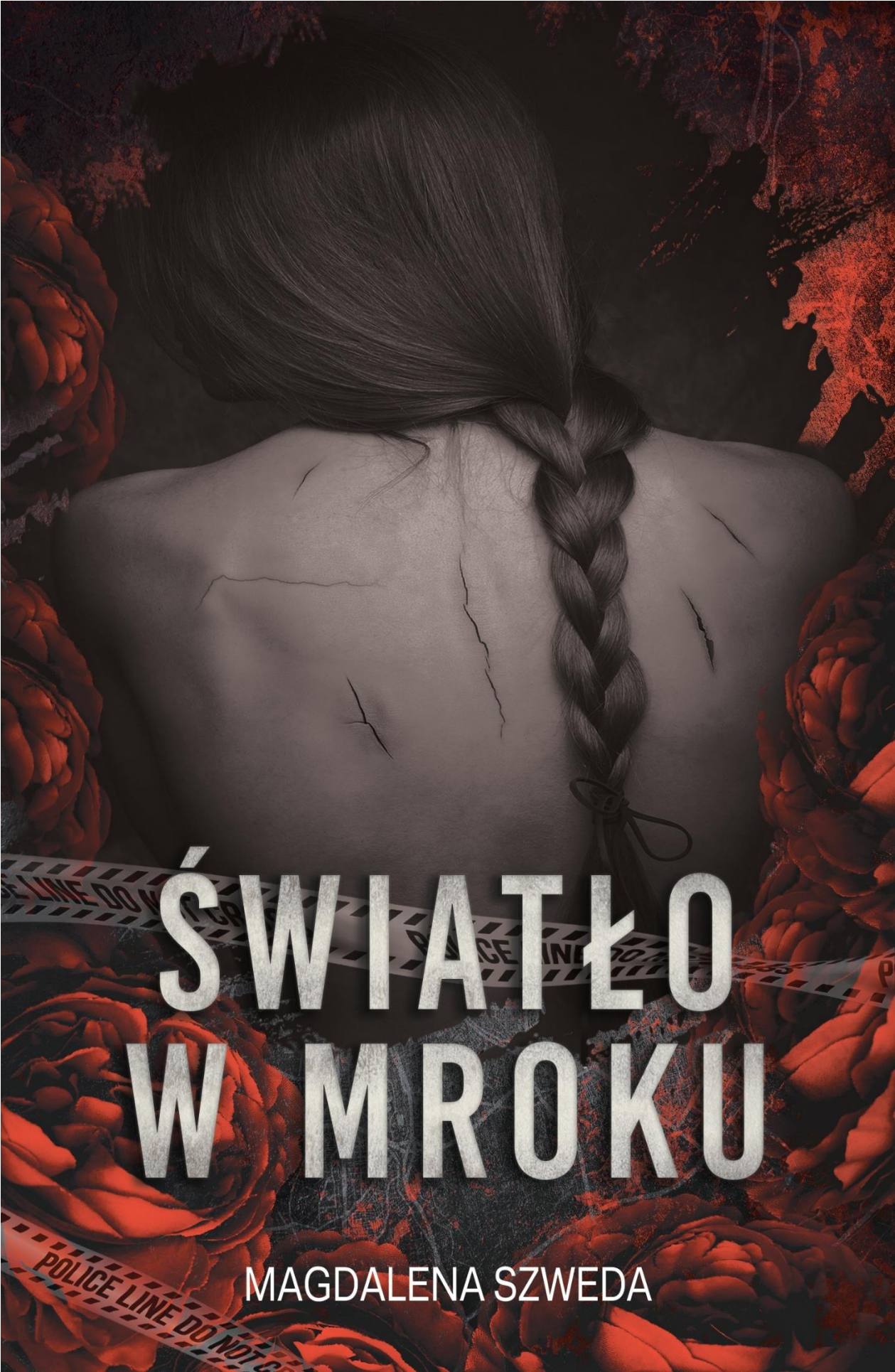
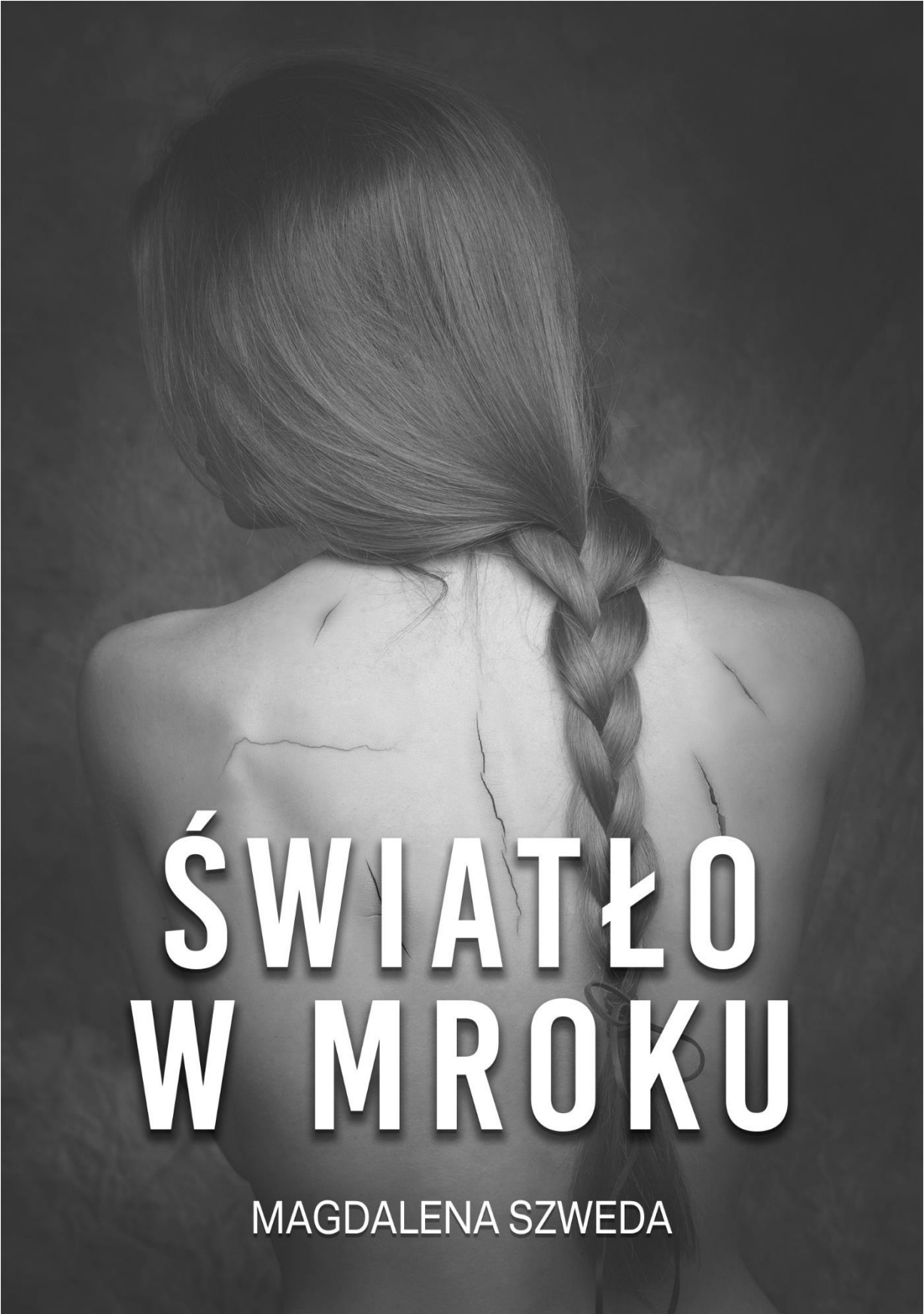




ŚWIATŁO W MROKU

MAGDALENA SZWEDA

A black and white photograph of a person's back, seen from behind. The person has long, dark hair styled in a thick braid that runs down the center of their back. Several deep, vertical and horizontal scars are visible on the skin of the back, particularly around the braid and on the shoulder blades. The background is dark and textured.

ŚWIATŁO W MROKU

MAGDALENA SZWEDA

Rozdział 1

Rosaline

Stała na środku niewielkiego balkonu, a jej bose stopy owiewał wieczorny chłód. Wpatrywała się w niebo, teraz już czarne, ozdobione setkami migoczących gwiazd. Rosaline cichutko westchnęła, po czym otuliła się szczelnie grubym szlafrokiem. Pod spodem chowała ciało, o którym wielu skrycie fantazjowało. Doskonale wiedziała, że w oczach klientów stanowiła ideał kobiecości. Wzbudzała w nich pożądanie tak wielkie, że nie dawali rady kryć się ze swoimi pragnieniami. Na każdym kroku otrzymywała od nich dowody uwielbienia. Kwiaty po każdym występie, liściki miłosne, opisujące erotyczne fantazje, i skąpą bieliznę. To wszystko ją przytłaczało. Starła się nie zwracać na siebie niczyjej uwagi. Ale im bardziej próbowała, tym trudniej jej to przychodziło.

Niektórzy nazywali ją artystką, inni dziwką. Nie sprzedawała swojego ciała, ona tylko je pokazywała. Nie robiła przecież nic złego. Jeśli ktoś chciał płacić za jej taniec, to miał do tego prawo. To były jego pieniądze i nikogo nie powinno interesować, na co je wydawał.

Dźwięk klaksonu na zatłoczonej ulicy przerwał jej myśli i pozwolił powrócić do rzeczywistości. Zapatrzyła się na tętniące życiem miasto. Zanim przyjechała do Nowego Jorku, snuła wielkie plany i marzenia. Chciała zawojować świat. Szkoda, że los przewidział dla niej zupełnie inny scenariusz. Nie spodziewała się, że zamiast występować na deskach teatru, będzie rozbierała się za pieniądze w podrzędnym klubie ze striptizem.

Taniec stał się jej pasją i odskocznią od problemów. Gdy zatracala się w muzyce, nic dla niej się nie liczyło. Była tylko ona i dźwięki płynące z głośników. Czuła się wtedy wolna jak ptak. Przez krótką chwilę udawała, że zamiast sapiących z pobudzenia mężczyzn podziwiali ją prawdziwi koneserzy sztuki, czekający z zapartym tchem na jej występ.

Uśmiechnęła się do swoich marzeń i ostatni raz spojrzała na błyszczące neony zdobiące miasto, po czym weszła do mieszkania – małej klitki, którą od kilku miesięcy nazywała domem. Nie lubiła tego obscurnego miejsca nadającego się tylko do remontu. Nie posiadała jednak pieniędzy, by cokolwiek tu zmienić. Ledwo wiązała koniec z końcem. Czasami nawet nie dojadła, bo prawie każdy dolar oddawała bratu. Od dwóch lat nie robiła nic innego, jak tylko zarabiała, by spłacić jego długi. Bała się go. Często pokazywał swoje brutalne oblicze. Tylko raz próbowała wyjechać z miasta i uwolnić się od tego ciągłego poniżania. Marcus jednak

szybko ją odnalazł i skutecznie zastraszył. Siniaki przez tygodnie zdobiły jej ciało, a to nie podobało się szefowi lokalu, w którym pracowała. Na szczęście nie straciła pracy, tylko przez jakiś czas stała za barem. Zarabiała mniej, ale lepszy taki dochód niż żaden. Od razu też porzuciła pomysł wyjazdu. Nie tylko nie miała dokąd uciec, lecz także nie знаła nikogo, komu mogłaby się zwierzyć ze swoich problemów. Mimo że z Marcusem łączyły ją więzy krwi, to nie chciała nazywać go rodziną. Tak naprawdę pragnęła, by raz na zawsze zniknął z jej życia. Może wtedy zaznałaby choć odrobiny szczęścia. Nie liczyła na wiele, po prostu marzyła, by przestać się bać.

Ściągnęła z ramion szlafrok i rzuciła go na łóżko. Sięgnęła po sukienkę i szybko włożyła ją na nagie ciało. Delikatny materiał przylgnął do niej niczym druga skóra. Poczuła się piękna i wyjątkowa. Uśmiechnęła się do swojego odbicia i odgarnęła włosy do tyłu. Jej czarne jak heban kosmyki miękko opadały falami na plecy, a zielone tęczęwki wydawały się dzisiaj jaśniejsze. Chwyciła błyszczący i pociągnęła nim po ustach. Truskawkowy smak przypomniał jej dzieciństwo spędzone u dziadków w domu nad jeziorem. Te beztroskie lata były wypełnione szczęściem; mimo że jej życie zostało naznaczone śmiercią rodziców, to jednak oddałaby wiele, by móc cofnąć się w czasie i jeszcze raz przeżyć to wszystko.

Dźwięk dzwonka przerwał jej rozmyślenia. Przerażona podskoczyła, lecz szybko się opanowała i ruszyła w stronę drzwi. Nie spodziewała się gości. Mógł być to jednak zarządca budynku. Od dwóch tygodni obiecywał naprawić jej ciekący kran w łazience.

Otworzyła drzwi z lekkim uśmiechem, który szybko zniknął z jej twarzy, gdy zobaczyła, kto stał w progu. Marcus zmrużył powieki i przesunął wzrokiem po jej sylwetce. Wiedziała doskonale, po co przyszedł. Tuż za jego plecami ujrzała mężczyznę. Czaił się w mroku, czekając, aż Marcus załatwi sprawę. Mimowolnie jej ciałem wstrząsnął dreszcz obrzydzenia.

– Dzień dobry, siostrzyczko – przywitał się. – Chyba nie przeszkadzamy? – zapytał tylko dla zachowania pozorów. Przyszedł po pieniądze i bez nich nie zamierzał wyjść.

– Właśnie wychodziłam do pracy – skłamała.

Do rozpoczęcia zmiany pozostały jej jeszcze dwie godziny, ale wierzyła, że uda jej się powstrzymać brata. Marcus wiedział, że spóźnienie groziło obcięciem dniówki, więc po cichu liczyła, że odpuści i da jej dziś święty spokój.

– Szybko się uwiniesz.

W akcie desperacji próbowała zatrzasać mu drzwi przed nosem, ale jej na to nie pozwolił, napierając na nie ciałem i szeroko je otwierając. Rosaline zachwiała się na nogach. Musiała przytrzymać się ściany, by nie upaść. Sekundę później poczuła ból z tyłu głowy. Marcus zgarnął w pięść jej włosy i mocno nimi szarpnął. Syknęła, a do oczu napłynęły jej łzy.

Ale to w żaden sposób nie powstrzymało brata przed zadawaniem jej cierpienia, wręcz przeciwnie – rozkoszował się tym.

– Będiesz miła dla mojego gościa, w innym wypadku nie dożyjesz poranka – wysyczał przez zaciśnięte zęby. W jego oczach czaiło się czyste zło. Wzdrygnęła się, a po jej kręgosłupie przeszedł nieprzyjemny dreszcz. Ponownie była zbyt słaba, by się sprzeciwić. Nie potrafiła powiedzieć „nie”, bo bała się o własne życie.

Przymknęła powieki i skinęła głową. Zamruczał zadowolony, po czym puścił jej włosy i odszedł kilka kroków. Nadal nie otworzyła oczu. Wolała przez krótką chwilę być w innym świecie. Udawała, że to, co działo się wokół niej, było tylko koszmarem i że za moment się obudzi.

- Samuel, jest twoja, tylko pamiętaj, używasz tylko jej ust – poinstruował nieznajomego.
- Nie ma problemu. Tu masz pieniądze. – Rosaline usłyszała szelest banknotów.
- Udanej zabawy.

Po tych słowach opuścił mieszkanie i zatrzasnął za sobą drzwi. Została sama ze swoim oprawcą. Do jej nozdrzy dotarł nieprzyjemny zapach wody kolońskiej. Zmarszczyła nos i rozchyliła powieki. Przed nią stał tamten mężczyzna. Na oko dwa razy od niej starszy. Jego lubieżny wzrok błędził po jej ciele. Skóra paliła ją pod tym spojrzeniem. Zrobiła krok w tył i przylgnęła plecami do ściany.

- Klękniź – rozkazał, jednocześnie rozpinając zamek w spodniach.

Mogła się sprzeciwić, ale tego nie zrobiła. I tak nie miała szans z klientem, który zapłacił i domagał się wykonania usługi. Pozostało jej tylko bez ociągania spełnić rozkaz.

Opadła przed nim na kolana. Żółć podeszła jej do gardła, ale zdusiła ją w zarodku. Obserwowała, jak facet wsuwa żylastą dłoń pod materiał spodni, a po chwili wyciąga na wpół twardego penisa. Energicznie pocierał jego główkę, starając się go pobudzić. Wyrwał mu się jęk frustracji, gdy jego starania nie przyniosły pożądanego efektu.

- Bierz go do ust. – Przystawił fiuta do jej warg.

Nie mając wyjścia, otworzyła szeroko usta i go przyjęła. Naparł na jej gardło, powodując odruch wymiotny. Próbowwała nadażyć za tempem narzuconym przez nieznajomego, ale co chwilę się krztusiła, a do oczu napłynęły jej łzy.

- Kurwa, postaraj się bardziej – syknął mężczyzna.

Chwycił ją za tył głowy i brutalnie przycisnął do swojego krocza, pozbawiając ją tchu. Na szczęście po kilku sekundach poluzował uścisk. Pracowała nad jego fiutem z wielkim zaangażowaniem, marząc tylko, by szybko skończył. Chciała zostać sama i przeżywać swój ból w samotności. *Dziwka*, to słowo cały czas dźwięczało w jej głowie. Tym właśnie była dla brata

i dla każdego przysyłanego przez niego klienta. Ten koszmar trwał już ponad rok. Na początku się broniła, ale szybko zrozumiała, że to nie ma sensu.

Wyłączyła myślenie i mocno zassała główkę penisa. Z gardła oprawcy wydobywały się jęki rozkoszy, z minuty na minutę coraz głośniejsze. Jego posapywania odbijały się echem w niewielkim holu. Po chwili zalał jej gardło nasieniem, zmuszając, by połknęła wszystko i nie uрониła ani kropli.

Wreszcie wyciągnął fiuta spomiędzy opuchniętych warg i schował go z powrotem do spodni. Popatrzył na nią, uśmiechając się przebiegle.

– To jeszcze nie koniec, maleńka. Dawno nikt nie obciągał mi z takim zaangażowaniem.

Opuściła wzrok na podłogę, licząc, że mężczyzna zniknie z mieszkania. Na szczęście po chwili dotarł do niej dźwięk zatraskiwanych drzwi. Wiedziała, że to jeszcze nie koniec. Wkrótce do pomieszczenia wszedł Marcus. Stał obok niej. Mogła podziwiać jego drogie, eleganckie buty. Ona za to była tanią szmatą, pozbawioną godności.

– Dobrze się spisałaś. – Poglaskał ją po głowie jak pieska, który wykonał komendę. – Samuel jest zadowolony i jeszcze do ciebie wróci. Myślę, że powinniśmy poszerzyć twoje usługi. Co ty na to?

Usłyszawszy te słowa, uniosła głowę i spojrzała na niego z nienawiścią. Do tej pory jej zadanie polegało na zadowalaniu klientów oralnie. Nigdy żaden z nich nie posunął się dalej. Miała nadzieję, że tak pozostanie.

Marcus podszedł do drzwi i w progu ostatni raz zerknął na siostrę. W jego oczach ujrziała odrazę.

– Ogarnij się, bo wyglądasz jak dziwka.

Nie przejmowała się, kiedy słyszała to poniżające przezwisko. Przyzwyczaiła się, że właśnie tak ją nazywał. Dla niego nie była Rosaline, tylko dziwką, czasami kurwą – jeśli miał gorszy dzień.

Kiedy brat wyszedł z mieszkania, zrobiła to, co pragnęła zrobić od pierwszej chwili, gdy tylko zobaczyła Marcusa w drzwiach. Zwymiotowała na podłogę i zaniósła się głośnym płaczem, dając upust swojej rozpacz. Uderzała rytmicznie pięścią o drewnianą podłogę, krzywdząc siebie. Drzazgi wbijały się w delikatną skórę, ale nie przestawała zadawać sobie bólu. Teraz potrzebowała go jak tlenu. Ten ból okazywał się łatwiejszy do zniesienia niż drugi, rozdzierający ją od środka. Rozpadała się, a jej umysł błądził po mrocznych zakamarkach. Marzyła, by wreszcie to wszystko się skończyło, by przestała czuć. Zabrakło jej jednak odwagi, by odebrać sobie życie i tym samym narazić się na wieczne potępienie.

Może dojdzie kiedyś do takiego momentu, że już nic jej nie powstrzyma. I w końcu zazna upragnionej wolności.

Rozdział 2

Rosaline

– Przyszedł dzisiaj znów i pytał o ciebie. Powiedziałam mu, że się spóźnisz.

Rosaline podskoczyła na dźwięk głosu Amandy. Zerknęła przez ramię i posłała jej wymuszony uśmiech. Wizyta brata pozbawiła ją radości życia i chęci do udawania. Maskę, pod którą się ukrywała, opadła, ukazując prawdziwą Rosaline – tą przerażoną, niepewną przyszłości, słabą kobietę. Pod powiekami poczuła wilgoć. Nie mogła rozkleić się w obecności szefowej, dlatego zamrugła szybko, by opanować łzy.

– Jak codziennie – odpowiedziała spokojnie, ściągnęła przez głowę golf i schowała go w swojej szafce. Była dumna, że jej głos pozostał opanowany, nie zdradzający żadnych emocji.

Gdy tylko Marcus opuścił mieszkanie, a ona przestała użalać się na podłodze, pozbyła się sukienki i włożyła ubrania dokładnie zasłaniające kształtne ciało. Miała nadzieję, że choć w taki sposób uda jej się uspokoić rozszalałe nerwy. Chciała wyprzeć z pamięci moment, gdy poczuła na ustach fiuta obleśnego typu, który aby spełnić swoje fantazje, musiał płacić za usługi seksualne. Gardziła nim i podobnymi do niego facetami. Brzydziła się również swoim bratem. Zamiast uczciwie zarabiać, zmuszał ją do uległości wobec siebie i klientów. Ale największy wstręt czuła do samej siebie. Godziła się z losem i nie próbowała walczyć, tylko pozwalała Marcusowi przejąć kontrolę nad jej życiem.

– Rosaline, słuchasz, co do ciebie mówię?

Zaabsorbowana własnymi myślami zapomniiała o obecności swojej przełożonej.

– Przepraszam. Miałam ciężki dzień – próbowała tłumaczyć swoje dziwne zachowanie, nie zdradzając, co tak naprawdę na nie wpłynęło. Nie były sobie bliskie, a właściwie nawet niezbyt się lubiły. Dlatego nie zamierzała zwierzać się kobiecie ze swoich problemów. Nikt nie powinien znać prawdy na temat tego, jaki los zgotował jej własny brat i do czego ją zmuszał.

– To lepiej się ogarnij. Trafił ci się klient, który jest tobą tak zachwycony, że chce, byś tańczyła tylko dla niego. Długo jestem w tej branży i uwierz mi, rzadko można trafić na takiego mężczyznę. – Posłała jej gniewne spojrzenie spod wachlarza sztucznych rzęs, po czym wyszła z szatni, stukając przy tym głośno obcasami.

Dziewczyna wypuściła powietrze z płuc. Czasami szefowa próbowała ją przytłaczać. Rządziła twardą ręką, trzymając wszystkich w ryzach. Każda z tancerek bez sprzeciwu słuchała wydawanych przez nią poleceń. Nawet mąż się jej bał i schodził z drogi, gdy ta biegła po lokalu wkurzona na cały świat.

Ale Rosaline w jednym musiała przyznać Amandzie rację. Odkąd tamten facet wynajmował ją na całą noc, zarabiała zdecydowanie więcej niż na zwykłych tańcach. Cieszyła się, że to właśnie ona została wybrana spośród wszystkich tancerek. Czuła się przy nim bezpiecznie. Oprócz patrzenia nie robił nic więcej. Dlatego w trakcie występu pozostawała opanowana, w pełni skupiona na tańcu. Nie obawiała się, że nagle naruszy jej przestrzeń osobistą. Było w nim coś fascynującego i zarazem tajemniczego. Jego postawa świadczyła o potrzebie ciągłej dominacji, a Rosaline omijała takich szerokim łukiem. Wiedziała, że tacy jak on sprowadzali kłopoty, na które nie mogła sobie pozwolić. I tak nosiła zbyt wiele na swoich barkach, by dodatkowo wikłać się w dziwne relacje z nieznajomym. Na szczęście tylko dla niego tańczyła.

Włożyła swój ulubiony komplet bielizny. Czerwona koronka idealnie kontrastowała z jej mlecznobiałą skórą. Dobrze wyprofilowany stanik podniósł piersi i jeszcze bardziej wyeksponował dwie idealne półkule. Na ramiona narzuciła cienki peniuar, idealnie dopasowany do kompletu. Musiała to przyznać – właściciele klubu nie szczędzili pieniędzy na stroje.

Podeszła do lustra i popatrzyła na swoje odbicie. Na jej ustach pojawił się prawdziwy uśmiech, gdy tak spoglądała na swoją sylwetkę odzianą tylko w skąpą bieliznę. Jakaś część jej chciała podobać się nieznajomemu. Pragnęła ujrzeć w jego oczach zachwyt. Był jedynym facetem, który tak na nią działał, który rozbudzał w niej prawdziwą kobietę. Może podświadomie czuła, że różnił się od innych, dzięki czemu przy nim mogła być sobą.

Dziwka.

Jej umysł ponownie został zaatakowany przez wspomnienia. Zacisnęła usta, po czym odwróciła się i zdeterminowana wyszła z pomieszczenia. Od razu podążyła do odpowiedniego pokoju, wiedząc, że czekał tam na nią nieznajomy. Tak, mieli własne pomieszczenie. Należało tylko do nich, z nikim innym go nie dzielili. Klient dobrze płacił, więc oczekiwał komfortu i specjalnego traktowania. I o to właśnie teraz musiała zadbać Rosaline.

Gdy stanęła przed drzwiami, całe napięcie opuściło jej ciało. Pod skórą poczuła przyjemne podekscytowanie. Nie pukając, weszła do środka i rozejrzała się po przyciemnionym wnętrzu. Siedział tam, gdzie zwykle, na fotelu ustawionym pod ścianą. Jego zaczesane do tyłu blond włosy kręciły się na końcach, a niebieskie oczy śledziły każdy jej ruch. W ręku trzymał szklaneczkę z bursztynowym płynem. Delikatnym ruchem dłoni wprawiał w ruch jej zawartość. Zauważyła, że nie pił dużo. Zazwyczaj sączył jednego drinka przez cały wieczór. Może chciał zachować trzeźwość umysłu, by móc ją podziwiać. A może po alkoholu mu odbijało i tracił

kontrolę? Wolą nie widzieć go w takim stanie, zdecydowanie podobała jej się łagodna strona jego osobowości.

Liam

Skupił wzrok na drobnej kobiecie. Gdy tylko weszła do pomieszczenia, powietrze wypełniło się słodką wonią jej kwiatowych perfum. Liam szalał na ich punkcie. Musiał zaciskać dłonie w pięści, by do niej nie podejść i nie zrobić tego, o czym marzył od kilku tygodni.

Gdy tylko ujrzał ją po raz pierwszy w lokalu – przepadł. Od razu wydała mu się taka niewinna, czysta i pełna dobroci. Jego czarna dusza potrzebowała światła – tylko ono mogło odgonić mrok, który głęboko się w nim zakorzenił. Rosaline stała się jego małą obsesją i brudnym sekretem. Kochał patrzeć, jak tańczyła tylko dla niego, jak jej idealne ciało kołysało się w rytm muzyki, wodząc go na pokuszenie każdym ruchem. Pragnął przyciągnąć ją do siebie i zatracić się w przyjemności. Poczuć, że należała jedynie do niego. Chciał być panem nie tylko jej ciała, lecz także duszy. To dlatego przychodził co wieczór do lokalu i wynajmował ją na kilka godzin. Nie mógł znieść wizji, że ktoś inny oglądałby coś, co było jego.

Te godziny spędzone w jej towarzystwie pozwalały mu przetrwać kolejny dzień naznaczony krwią i krzykami ofiar. Już nie pamiętał, jak być dobrym człowiekiem. W lustrze widział tylko odbicie potwora, w którego oczach czało się zło. Zmienił się, choć nie tego się po nim spodziewano. Miał zadanie do wykonania, ale z każdym dniem coraz trudniej było mu je zrealizować. Gdyby nie kobieta, która właśnie przed chwilą podeszła do odtwarzacza, by włączyć muzykę, już dawno odpuściłby i przestał walczyć, pozwalając ciemności wygrać.

Rosaline, nieświadoma toczącej się w nim wewnętrznej walki, puściła swój ulubiony utwór opowiadający o niespełnionej miłości. W przelocie zerknęła na niego i posłała mu delikatny uśmiech. Zauważył, że lubiła zatracać się w smutnych melodiach. Podejrzewał, że była tak samo samotna jak bohaterowie tych piosenek. Skrzętnie ukrywała jednak emocje przed światem. Tylko Liamowi udało się uchylić fragment maski, za którą się chowała, i dostrzec choć część prawdziwej Rosaline.

Ściągnęła z ramion peniuar i rzuciła go na podłogę. Odwróciła się do niego plecami, ale na pewno czuła na skórze jego rozpalony wzrok. W jego oczach uchodziła za doskonałą – pod każdym względem. Choć wymienili ze sobą zaledwie parę zdań, to przyciągała go z niezwykłą siłą. Nigdy wcześniej żadna kobieta nie budziła w nim takiego napięcia.

Z głośników popłynęła powolna melodia. Rosaline przez moment tylko stała, by sekundę później zacząć kręcić biodrami w rytm muzyki. Przymknęła powieki i błędziła dłońmi po ciele,

zahaczając palcami o miseczki koronkowego stanika. Z jej ust wyrwał się cichutki jęk, ale nie zwróciła na to uwagi, tylko dalej poruszała ciałem. Liam oblizał usta, po czym odstawił szklankę z alkoholem na stolik i poprawił się w fotelu. Obserwując kobietę, czuł narastające podniecenie, czego jawnym dowodem był penis napierający na rozporek w spodniach.

Próbował zapanować nad nagłym wybuchem pożądania. Przy niej zachowywał się jak dzieciak walczący z szalejącymi hormonami, a nie jak dorosły mężczyzna. Ta kobieta go torturowała. Ruchy, idealnie synchronizowane z muzyką, działały na jego zmysły. Widać, że taniec sprawiał jej przyjemność. To nie była tylko pasja, ona szczerze to kochała.

Gdy kolejny jęk wyrwał się z jej ust, Liam nie wytrzymał; poderwał się z miejsca i bezszelestnie podszedł do tancerki. Jego nozdrza zostały zaatakowane intensywnym fiołkowym zapachem. Wiedział, że to, co zaraz uczyni, jest złe. Ale nie potrafił się powstrzymać. Potrzebował jej dotknąć. Choćby raz poczuć miękkość jej skóry i bijące od niej ciepło. Był diabłem, a ona aniołem. Już za chwilę zło miało spleść się z dobrem. Które z nich zwycięży w tym starciu? Przeczuwał, że to on poniesie klęskę, lecz mimo to nie zamierzał się cofnąć.

Wyciągnął przed siebie dłoń i opuszkami palców dotknął ramienia dziewczyny. Otworzyła powieki i spojrzała na niego zamglonym wzrokiem. Nadal do końca nie wybudziła się z transu. Chwycił ją za kark i przyciągnął do siebie, wykorzystując moment zaskoczenia. Nachylił się, po czym wziął w posiadanie jej usta. Nie zaprotestowała, wręcz przeciwnie. Wilgotne wargi się rozchyliły i wpuściły jego język do środka. Całował ją niespiesznie, napawając się bliskością. Wiedział, że już za moment wypuści ją ze swoich objęć i pozwoli jej odejść. Dzisiaj przekroczył granicę i nie było już odwrotu. Musiał zniknąć z jej życia raz na zawsze.

Rosaline

Rosaline poddała się pieścizotom nieznajomego. Jej ciało drżało, domagając się ukojenia. Pierwszy szok ustąpił miejsca pożądaniu, całkowicie przejmując nad nią kontrolę. Nigdy nie czuła tak silnego przyciągania do drugiej osoby. Wydawało się to wręcz nierealne. Przez tygodnie tylko ją podziwiał, a teraz gwałtownie wtargnął do jej życia i zburzył spokój, brutalnie odbierając namiastkę bezpieczeństwa. Odniosła wrażenie, że jego dotyk naznaczał jej skórę, wypalając na niej niewidzialne znaki. Powinna go odepchnąć, ale nie potrafiła tego uczynić. Zamiast tego chwyciła go za koszulę i mocniej do niego przywarła. Jęknęła mu w usta i dopiero ten dźwięk go otrzeźwił. Zakończył pocałunek i zrobił krok w tył. Popatrzył na nią nieprzytomnym od pożądania wzrokiem.

Oboje ciężko dyszeli, próbując wyrównać oddechy. Rosaline chciała coś powiedzieć, ale każde słowo wydawało się w tej sytuacji nieodpowiednie. Dlatego trzymała usta zamknięte. Jeszcze przez kilka sekund się jej przyglądał, po czym pokręcił głową zrezygnowany i skierował się do wyjścia. Odprowadzała go tęsknym spojrzeniem, a gdy tylko zatrzęsnęły się za nim drzwi, poczuła niewyobrażalną pustkę. Tak jakby część serca w brutalny sposób została wyrwana z jej ciała i zabrana przez nieznajomego. Chciała je z powrotem, ale nie miała odwagi się o nie upomnieć.

Rozdział 3

Liam

Intensywny zapach cygar wypełniał pomieszczenie, a głośnie muzyka z sali obok skutecznie rozpraszała uwagę. Liam poprawił się na krześle i rozejrzał po niewielkiej przestrzeni. Oprócz niego w pokoju znajdowała się jeszcze szóstka mężczyzn. Prawie każdy z nich stał wyżej od niego w hierarchii. Nie przeszkadzało mu to jednak. I tak rozpierała go duma z tego, co osiągnął na przestrzeni ostatnich dwóch lat.

Udało mu się zyskać szacunek u szefa, co wcale nie było takie łatwe. Antonio nikomu nie ufał i z dużą dozą ostrożności podchodził do nowych członków organizacji. Liam jednak bez większych przeszkód wkupił się w jego łaski. Zaczął coś znaczyć w tym świecie, a na tym najbardziej mu zależało. Dostawał coraz trudniejsze zadania, które bez problemu wykonywał, zdobywając tym przychyłność bossa. Szkoda tylko, że przez to pochłaniał go coraz to większy mrok. Każdego wieczoru zasypiał w przeświadczeniu, że znajdował się bliżej piekła niż jeszcze kilka godzin wcześniej. Niewątpliwie zaprzedał duszę diabłu i nie liczył, że kiedykolwiek zdoła ją odzyskać.

– Kolejny transport z dziewczynami zaplanowałem na piątek. Mamy tydzień, aby skompletować towar. – Antonio strzepnął popiół z cygara do popielniczki, po czym przyjrzał się uważnie swoim ludziom.

Jego twarz była oazą spokoju, nie wyrażała żadnych emocji. Liam doskonale wiedział, że pod tą maską kryło się czyste zło. Antonio jedną swoją decyzją mógł zniszczyć czyjeś życie. Na nieszczęście jego ofiarami stawały się przeważnie młode dziewczyny mamione wielką karierą supermodelek, ślepo wierzące swoim oprawcom. Werbowano je w klubach i galeriach handlowych, a potem sprzedawano do burdeli jako seksualne zabaweczki. Gwałcone, bite i szprycowane narkotykami, przeżywały tylko kilka miesięcy. Po tym czasie wymieniano je na nowszy, mniej zużyty towar. Tak działał ten brudny biznes.

Liam nieraz patrzył w oczy tych przerażonych dziewczyn, które dopiero po fakcie pojmowały, w jakie gówno wdepnęły. Nie mógł im pomóc, a z czasem nawet nie chciał tego robić. Przez miesiące toczył wewnętrzną walkę z samym sobą. Zadanie otrzymane od przełożonych coraz bardziej ciążyło mu na sumieniu. Miał wniknąć w szajkę handlującą żywym towarem i rozbić ją od środka. Ale im więcej czasu spędzał w tym świecie, tym bardziej takie życie zaczęło mu się podobać. Posiadał pieniądze, a zapach władzy zbyt mocno go kusił. Tyle już osiągnął, ale pragnął więcej. Zamierzał przejąć biznes i wdrapać się na sam szczyt.

– Dlaczego nie mamy kompletu? – zapytał, sięgając po szklaneczkę z bursztynowym płynem. Alkohol skutecznie zagłuszał tę cząstkę sumienia, która mu jeszcze pozostała. Jednym szybkim haustem opróżnił szkło i odstawił teraz pustą już szklankę z powrotem na stolik.

– Cztery nie przetrwały transportu – wyjaśnił Antonio. – Dlatego musimy jak najszybciej na ich miejsce znaleźć nowe. Odbiorcy nie będą zadowoleni, jeśli wyślemy im niekompletny towar. Opóźnienie również nie wchodzi w grę, bo za każdy dzień zwłoki musimy obniżyć cenę o kilka procent. Więc sami widzicie, że trzeba działać szybko.

Nie przetrwały – to znaczyło, że nie przeżyły. *Szczęściary*.

– W tak krótkim czasie to wręcz niemożliwe – wtrącił Andrew, niespokojnie wierząc się na krześle. Poluzował ciasno otulający jego szyję krawat. Liam w duchu się z nim zgadzał. Selekcjonowanie towaru wymagało czasu.

– Marcus obiecał przyprowadzić przynajmniej jedną. Jeśli on jest w stanie tego dokonać, to wy również. – Mężczyzna popatrzył na swoich ludzi i uśmiechnął się kpiąco. Próbował ich podpuścić i niestety mu się to udało.

Liam mimowolnie się skrzywił. Nigdy nie werbował dziewczyn, to zadanie należało do innych. On tylko nadzorował transport. Miał cichą nadzieję, że nie będzie musiał bezpośrednio angażować się w to przedsięwzięcie.

– Ten młody mi się nie podoba – odezwał się ponownie Andrew.

Ton jego głosu sugerował, że faktycznie mu nie ufał. Nie był w tym odosobniony. Liam spotkał Marcusa tylko raz i nie zapalał do niego sympatią. Szef pokładał w tym nowym nabytku wielkie nadzieje, jednak dla Liama stanowił on zagrożenie – konkurencję, której zamierzał się szybko pozbyć.

– Chłopak ma potencjał – bronił go Antonio. – Jeszcze nie pokazał, na co go stać. Ale pod moimi skrzydłami się rozwinie. To tylko kwestia czasu, aż zacznie się liczyć, i wtedy szybko zmienicie o nim zdanie. – Sięgnął po kolejne cygaro i zaciągnął się nim. Na jego twarzy pojawił się błogi uśmiech. – Wracajcie do swoich zajęć – rozkazał.

Szuranie krzeseł i przytłumione głosy mężczyzn rozbrzmiewały w pomieszczeniu, gdy ci ruszyli w stronę wyjścia. Liam przesunął dłonią po szorstkim zaroście i podniósł się z miejsca. Czuł zmęczenie, bo od prawie dwóch tygodni nie mógł zasnąć. Nie chodziło jednak o demony nawiedzające go we śnie, lecz o pustkę pozostawioną przez kobietę, która załazła mu za skórę. Nie widział Rosaline dokładnie od dwunastu dni i siedemnastu godzin. Skrupulatnie odliczał minuty i codziennie walczył z pragnieniem, by do niej pojechać. Chciał tylko przez krótką chwilę na nią popatrzeć. Ale za każdym razem, gdy do głowy przychodziła mu ta myśl, przypominał sobie, kim się stał na przestrzeni ostatnich dwóch lat, i rezygnował z tego pomysłu.

Mimo to każdej nocy fantazjował o niej, przypominając sobie słodki, kwiatowy zapach, miękkie usta oraz jęki, które wydawała podczas pocałunku.

Przystanął obok swojego samochodu i z rezygnacją pokręcił głową. Zacisnął dłonie w pięści, po czym oparł je o maskę pojazdu. Ciężko dysząc, próbował wybić sobie z głowy obraz nagiej Rosaline wijącej się pod jego ciałem. Przymknął powieki, ale nic to nie dało. Ona nadal tam była. Zakorzeniła się w jego umyśle i nawet na moment nie przestała go kusić.

Wyprostował się, usłyszawszy dźwięk komórki, wydobywający się ze schowka pojazdu. *Kurwa, zapomniałem wyłączyć dźwięk*, zbeształ się w myślach. Otworzył drzwi i sięgnął po telefon. Nieprzyjemny grymas pojawił się na jego ustach, gdy zobaczył na wyświetlaczu nazwisko przełożonego. Niechętnie nacisnął zieloną słuchawkę i przytknął komórkę do ucha.

– Słucham. – Szorstki głos nie uszedł uwadze jego rozmówcy.

– Chyba zapominasz, z kim rozmawiasz – odezwał się kapitan Sullivan.

Przeklął w duchu własny brak samokontroli. Tracił czujność, a to mogło się dla niego źle skończyć.

– Przepraszam, mam pewne problemy. – Postanowił być z nim szczery, choć nie wchodził w szczegóły.

– Tak, a jednym z nich jest brak sukcesów na twoim koncie. Masz teraz więcej możliwości, a nie dostajemy od ciebie niczego. Odnoszę wrażenie, że na samym początku angażowałeś się w działania bardziej niż teraz. Chyba nie muszę ci przypominać, że potrzebuję konkretów, by dobrać się do dupy Antoniowi.

Na początku nie wiedział, jak smakuje władza. Gdy pierwszy raz jej zakosztował, uzależnił się od niej. Przeczuwał jednak, że tym razem tak łatwo nie wywinie się Sullivanowi.

– Właśnie dowiedziałem się o transporcie dziewczyn. Za tydzień mają wywieźć je do Meksyku.

Zamierzał poświęcić jedną dostawę, ale dzięki temu oddali od siebie podejrzenia i uspokoi przełożonego. Sullivan miał rację, coraz gorzej sobie radził. Nie potrafił znaleźć sposobu, by wykaraskać się z tej dziwnej dla niego sytuacji. Musiał wreszcie podjąć trudną decyzję i opowiedzieć się po którejś ze stron. Zło kusiło, więc szala zwycięstwa przeważała na korzyść samego diabła.

– Gdzie dokładnie ma odbyć się przekazanie dziewczyn? – dopytywał.

– Współrzędne podam ci w osobnej wiadomości, bo sam jeszcze nie znam szczegółów. Do tego czasu się ze mną nie kontaktuj. – Chciał mieć przez kilka dni święty spokój. Tylko na tym mu teraz zależało.

– Dobrze, ale pamiętaj, od twojej pracy wiele zależy. W twoich rękach leży los nie tylko tych dziewczyn, lecz także kolejnych ofiar przeznaczonych na części. Możesz uratować wiele istnień, więc skup się i działaj.

– Nie musisz mi o tym przypominać. Doskonale wiem, jakie jest moje zadanie. – Nie pożegnawszy się, zakończył połączenie i schował komórkę z powrotem do schowka, wcześniej wyłączając dźwięk.

Przejechał ręką po włosach, sfrustrowany brakiem kontroli nad własnym życiem. Sullivan ponownie miał rację, tu nie chodziło tylko o dziewczyny, ale o coś więcej. A on zachowywał się jak pozbawiony uczuć egoista. Interesował go tylko własny interes, ludzkie życie niewiele go obchodziło. Już nie.

Organizacja działała nielegalnie na wielu płaszczyznach. Narkotyki i handel żywym towarem to ich główne źródło dochodu, ale ostatnio najwięcej zarabiali na sprzedaży organów. Do tej pory nie potrafił się niczego dowiedzieć na ten temat, tylko tyle, że najczęściej części sprzedawali do Meksyku, chociaż od lat w krajach azjatyckich był na nie największy popyt. Antonio jednak wolał szukać nowych kontaktów, które umożliwiały mu większy zysk. Cechowała go pazerność, a to mogło go wreszcie zgubić. I Liam właśnie na to liczył.

Usiadł za kółkiem swojego Mercedesa. Odchylił głowę i unormował oddech. Potem przekręcił kluczyk w stacyjce i ruszył na zasłużony odpoczynek. W połowie drogi zorientował się, że nie jedzie do domu, lecz do klubu. Chciał zawrócić, ale przyciąganie okazało się silniejsze. Westchnął głęboko i dodał gazu, poddając się pragnieniu. Zobaczysz Rosaline, a potem pojedzie do swojego mieszkania odpocząć i zastanowić się nad kolejnym krokiem.

Po piętnastu minutach zaparkował przed lokalem. Był to podrzędny, niczym niewyróżniający się od pozostałych tego typu miejsc klub. Dla niego jednak miał szczególne znaczenie, bo pracowała w nim kobieta, o której skrycie fantazjował. Zamierzał zrobić wszystko, by wreszcie znalazła się w jego łóżku, choćby tylko na jedną noc. Nie liczyły się pieniądze – zapłaci, ile będzie trzeba, byleby tylko mógł zanurzyć się w jej wnętrzu i poczuć, jak ścianki jej pochwy otulają jego fiuta, a z kuszących ust wydobywają się jęki rozkoszy. Posmakować i naznaczyć – to jego cel. Gdy tylko to sobie wyobraził, jego penis obudził się do życia. Napierał boleśnie na rozporek spodni, domagając się uwagi.

Liam odetchnął głęboko, po czym opuścił pojazd i ruszył do głównego wejścia. Ochroniarz stojący na bramce od razu go rozpoznał i przepuścił w drzwiach. Wszedł do środka, a od progu zaatakował go odór alkoholu i tanich fajek. Przeskanował wzrokiem otoczenie, poszukując Amandy – kobiety odpowiadającej za prywatne tańce i dziewczyny. Zlokalizował ją przy barze. Sączyła drinka i spoglądała na tańczące na parkiecie pary. Podeszedł do niej bez

zbędnej zwłoki i rzucił na blat obok jej kieliszka tysiąc dolarów. Tyle płacił za całą noc z Rosaline, a mógł tylko popatrzeć na jej boskie ciało.

Oderwała spojrzenie od banknotów i na niego popatrzyła. Na jej ustach błąkał się delikatny uśmiech.

– Myślałam, że już nigdy cię nie zobaczę.

Nie chciał z nią rozmawiać, ale posiadała coś, na czym mu zależało, więc zmusił się do uprzejmości.

– Miałem ostatnio zbyt dużo pracy. Przyprowadź Rosaline – rozkazał, po czym odwrócił się do niej plecami i ruszył w stronę pokoju, lecz zatrzymał się, usłyszawszy głos Amandy:

– Nie przyszła dziś do pracy.

Zerknął na kobietę przez ramię. W jej oczach czaiła się panika.

– Jak to „nie przyszła do pracy”? – spytał, ponownie do niej podchodząc, i spojrzał na nią z góry.

Skuliła się na krześle i uciekła wzrokiem w bok. Chwycił ją pod brodę i zmusił, by na niego popatrzyła.

– Mów. – Ścisnął mocniej palce, na co syknęła z bólu. Nie poluzował jednak chwytu.

– Zadzwoń i powiedz, że się zwalnia. Nie podała powodu – odpowiedziała na jednym wydechu.

Liam puścił ją, zabrał pieniądze i zrobił krok w tył. Kobieta ze smutkiem wypisanym na twarzy obserwowała znikający w kieszeni marynarki klienta plik banknotów.

– Mogę ci zaproponować inną dziewczynę.

Amanda doskonale wiedziała, że nie interesowały go inne tancerki. Była jednak łasa na pieniądze, dlatego starała się wcisnąć mu gorszy towar. A jemu zależało tylko na Rosaline.

Nie mówiąc nic więcej, ruszył w stronę wyjścia. Nie zamierzał marnować dłużej swojego czasu.

Gdy znalazł się w samochodzie, odetchnął z ulgą. Najwidoczniej los zdecydował za niego. Liam nie musiał już zaprzętać sobie głowy kobietą. Oczywiście mógł się dowiedzieć, gdzie mieszka, nie stanowiło to dla niego najmniejszego problemu. Towarzyszyło mu jednak dziwne przeczucie, że i tak by jej tam nie zastał. Dlatego odpalił silnik i włączył się do ruchu. I teraz rzeczywiście skierował się prosto do domu.